Goniec Codzienny

Wilno
WTOREK
24 listopada 1942
Nr. 418
Cena w Wilnie 5 fen.

Ataki bolszewików odparte

Na obszarze Kaukazu operacje miejscowe. — Ciężkie walki odpierające w rejonie na południe od Stalingradu. — Natarcia Brytyjczyków przed Agedabią odparte. — Zestrzelono 10 nieprzyjacielskich bombowców

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 22 listopada.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Podczas skutecznych walk ofensywnych w górzystym terenie koło Nalczyka zdobyły niemieckie i rumuńskie oddziały dużą ilość pojazdów mechanicznych i broni. Na odcinku Tereku okrążono i zniszczono 2 grupy wojsk nieprzyjaciela. Własny atak ugodził nieprzyjaciela w skrzydło i wyrządził mu ciężkie straty.

W rejonie na południe od Stalingradu i w dużym łuku rzeki Donu trwają nadal zacięte walki odpierające. Niemieckie i rumuńskie oddziały wzięły podczas pewnego przeciwnatarcia 600 jeńców oraz zniszczyły 25 wozów pancernych. Dalszych 36 czołgów sowieckich zniszczyła pewna dywizja pancerna w dniach 20 i 21 listopada. Niemieckie i rumuńskie powietrzne siły zbrojne wspierały własne oddziały i wyrządziły nieprzyjacielowi wysokie straty podczas nieustannych ataków na stanowiska przygotowawcze czołgów, zespoły piechoty, ruch przeładunkowy i kolumny samochodów ciężarowych. Podczas akcji oddziałów szturmowych w Stalingradzie zajęto dalsze silnie rozbudowane punkty oporu, a w innym miejscu odrzucono natarcia nieprzyjaciela. Pod Woroneżem zniszczono silny nieprzyjacielski oddział szturmowy. Miejscowe ataki nieprzyjaciela na południo-wschód od jeziora Ilmeń załamały się w zaciętych walkach. Próby przeprawy przez Newę spełzły na niczym w zespolonym ogniu niemieckiej artylerii.

Samoloty nurkujące kontynuowały swoje ataki na kolej murmańską.

W Cyrenaice obustronna ożywiona działalność oddziałów wywiadowczych. Własne ruchy mają przebieg planowy.

Zespoły samolotów bojowych atakowały w ciągu dnia i nocy silnie umocnione lotniska na wybrzeżu Algieru, jak również porty w Bougie i Philippeville.

Pewna niemiecka łódź podwodna trafiła 3 torpedami na Morzu Śródziemnym zespół pancerników, płynący pod osłoną jednego lotniskowca i krążowników. Ta sama łódź podwodna storpedowała z pewnego konwoju 2 frachtowce i 1 kontrtorpedowiec.

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 23 listopada.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Działalność bojowa na obszarze Kaukazu ograniczyła się do miejscowych operacji.

W rejonie na południe od Stalingradu i w wielkim łuku Donu niemieckie i rumuńskie wojska przy współdziałaniu silnych oddziałów lotniczych przystosowanych do walki z niskiego pułapu nadal toczą ciężkie walki odpierające.

Podczas przejściowej poprawy warunków atmosferycznych na środkowym odcinku frontu Wschodniego samoloty bojowe i pikujące zwalczały nieprzyjacielskie stanowiska artylerii i miejsca zgrupowania wojsk.

Na południowy wschód od jeziora Ilmeń odparto wspierane przez czołgi ponowne ataki bolszewickie.

W okręgu Agedabii odparto natarcia silniejszych brytyjskich oddziałów wywiadowczych na niemiecko - włoskie stanowiska. Lotnictwo atakowało skupienia czołgów, kolumny pojazdów ciężarowych, obozy baraków w Cyrenaice i przyczyniło nieprzyjacielowi poważne straty.

Pod Algierem ubiegłej nocy samoloty bojowe zapaliły pociskami okręt handlowy o pojemności 7.000 TRB. Uszkodzono kontrtorpedowiec i duży frachtowiec. Obrzucono kilkakrotnie bombami port i bazę lotniczą na obszarze wybrzeża i przyczyniono ciężkie szkody.

Po bezskutecznym pod względem militarnym nalocie pojedyńczego nieprzyjacielskiego samolotu na zachodni okręg północnych Niemiec zaatakowały brytyjskie bombowce ubiegłej nocy kilka miejscowości w południowo - zachodnich Niemczech. Powstały szkody wskutek pożarów, między innymi w Stuttgarcie. Artyleria przeciwlotnicza i nocne myśliwce zestrzeliły 10 nieprzyjacielskich samolotów, w tym kilka czteromotorowych bombowców.

Amerykańskie lądowania

Na początku tej wojny walczyły Niemcy po zakończeniu kampanii polskiej same przeciwko Anglii i Francji. Wspaniała kampania z maja i czerwca 1940 roku wypędziła Brytyjczyków pod Dunkierką z kontynentu europejskiego i przygotowała przez zawarcie zawieszenia broni w Campiègne spojenie europejskiego kontynentu. Drugi wielki rozdział wojny rozpoczął się 22 czerwca 1941 r. walką przeciwko bolszewizmowi. To ogromne, całemu kontynentowi zagrażające niebezpieczeństwo zostało na całej szerokości od 1500 do 2000 km a miejscami jeszcze dalej odepchnięte. Niezbędne dla kulturalnego i gospodarczego rozwoju Europy obszary zostały uwolnione i objęte niemiecką, względnie rumuńską lub fińską administracją. Wojska prawie wszystkich narodów europejskich stoją na wschodzie gotowe do całkowitego złamania bolszewizmu.

W tej chwili amerykański atak przez Ocean Atlantycki rozpoczyna trzecią fazę wojny. Podczas pełnego ofiar ataku na Dieppe 19 sierpnia b. r. został użyty obok Kanadyjczyków i niewielu Anglików tylko jeden jedyny batalion amerykański. Dopiero podczas obecnej kampanii rabunkowej na Francuską Afrykę Północną, postąpiono inaczej. Wprawdzie uczestniczyły tutaj brytyjskie okręty wojenne i transportowce, lecz armia, wysadzona na ląd pod dowództwem amerykańskiego generała Eisenhowera składa się jak się zdaje głównie z wojsk amerykańskich i gaullistowskich. Prasa amerykańska jak również i Churchill jak najśpieszniej podkreślili, że jako ojca imprezy należy uważać samego Roosevelta.

Zaraz po dokonaniu napadu, Oś rozpoczęła dostosowywać się do nowej sytuacji. Silne i bardzo skuteczne ataki lotnictwa i sił morskich na nieprzyjacielskie linie dowozu posiłków i na wyładowywane w portach okręty rozpoczęły się natychmiast i w dalszym ciągu przekonają Roosevelta, że nie będzie to w tym wypadku łatwy i bezkrwawy rabunek, jak to było w Grenlandii i Islandii albo ostatnio w Afryce Zachodniej (Liberia). Zupełnie inne są podstawowe warunki tego amerykańskiego lądowania, jeśli się je porówna z ich jedynym analogicznym doświadczeniem wojennym z pierwszej wojny światowej.

Wówczas tak samo jak i dzisiaj Stany Zjednoczone wystąpiły czynnie do walki dopiero w czwartym roku wojny, kiedy narody europejskie po obydwóch stronach znaczne już poniosły straty, ale też i bogate zebrały doświadczenia. Ale i na tym urywa się analogia. W r. 1917 i 1918 przybywały amerykańskie transporty wojskowe bez wszelkiego zagrożenia przez całkowicie zabezpieczone morze do zachodnich wybrzeży Francji. Tam wyładowywano je całkiem spokojnie, uporządkowywano i odsyłano do wielkich, daleko poza frontem znajdujących się obozów wojskowych. Tutaj żołnierze przyzwyczajali się do klimatu, kraju i ludzi, tutaj doświadczeni oficerowie ich sprzymierzeńców mogli dokładnie ich zaznajamiać ze wszystkimi szczegółami ówczesnej formy wojny (wojna pozycyjna). Po tygodnie trwającym systematycznym wyszkoleniu, przygotowaniu, wysyłano taką amerykańską dywizję ostrożnie na wyszukany spokojny i bezpieczny odcinek frontu. Oparci z lewa i z prawa o doświadczone w wojnie oddziały francuskie lub angielskie, przyzwyczajali się powoli żołnierze amerykańscy do ognia i osobliwości wojny. Najczęściej zluzowany przez Amerykanów oddział pozostawał jeszcze dla pewności poza nimi, ażeby na wypadek ewentualnego nieszczęścia móc przyjść z pomocą.

Dopiero we wrześniu 1918 r., około dwa miesiące przed niemieckim załamaniem się zaatakowała zebrana razem armia amerykańska pod dowództwem generała Pershinga po raz pierwszy wielkimi oddziałami. Wyszukano do tego celu kąt frontu niemieckiego, tak zwany łuk św. Michała w Lotaryngii. Dowództwo niemieckie przewidziało ten atak i postanowiło wycofać się na stanowiska z tyłu tego łuku. W czasie przygotowywania się do tego przesunięcia uderzył atak amerykański na liczbowo słabe, wyczerpane i zmęczone oddziały niemieckie z pomyślnym skutkiem. To pozostało największym czynem zbrojnym Amerykanów, chociaż w ostatnich tygodniach wojny osiągnęli jeszcze mniejsze sukcesy przy napieraniu na cofające się wojska zachodnie na stanowiska Antwerpia — Moza. W głowie przeciętnego Amerykanina może ten przebieg walk amerykańskich w czasie pierwszej wojny światowej stworzyć następujący obraz: kiedy narody europejskie przez trzy lata bezużytecznie prowadziły wojnę i poniosły wiele ofiar, wówczas przez Atlantyk przybyła młoda, niezużyta armia amerykańska i już po kilku tygodniach rozstrzygnęła o wyniku wojny.

Jeśli obecnie wysadzona armia amerykańska, zapalona butną propagandą w domu przybyła z podobnymi marzeniami, to już dotychczasowe ciężkie straty jej floty transportowej i konwojującej jak również ataki na zajęte przez nią lotniska pokazały jej, że tym razem chodzi o znacznie cięższe i więcej ofiar wymagające zadania. Napastnik stracił przecież jedynie od 10 do 16 listopada w zachodniej części Morza Śródziemnego 183.000 TRB, a uszkodzono mu nadto 234.000 TRB.

Obojętne, jak dalej rozwiną się stosunki zuchwałych intruzów do francuskiej armii kolonialnej, Niemcy, jak powiedział Wódz Niemiec w Monachium, „przygotują wszystkie swe ciosy, jak zawsze, gruntownie — a ciosy te przychodzą zawsze w porę, a żadne uderzenie, jakie on (Roosevelt) lub inni zamierzali przeprowadzić przeciwko Niemcom, nie doprowadziło dotąd do sukcesu".

Pułkownik von Caprivi.

Wobec wydarzeń w Afryce Francuskiej

Powściągliwość prasy angielskiej

LIZBONA. Pewien artykuł londyńskiego czasopisma gospodarczego „Economist" w rozważaniach swych mówi: „Największą stratą aliantów w tej wojnie jest okoliczność, że nie dysponują oni terytorium europejskim Francji dla swych działań wojennych. Wielka Brytania stanowi zbyt małą bazę dla dokonania ataku na kontynent europejski. Francja najlepiej by się nadawała do zaatakowania Niemiec. Dzisiaj już nie ma gdzie się zatrzymać na kontynencie Europy, nie mówiąc o „froncie położonym głęboko wewnątrz Związku Sowieckiego". Okoliczność ta utrudnia Anglikom i Amerykanom prowadzenie wojny. Dlatego też nie należy zawczasu cieszyć się z ofensywy w Afryce Północnej. Konieczność zmusza walczyć w Afryce, a nie w Europie. Tutaj prowadzone są usiłowania w celu utworzenia pozycji wypadowej dla ataku na ufortyfikowaną Europę, lecz pozycja ta nie została zdobyta".

Dalej radzi „Economist" ostrożność i powściągliwość, gdyż one to zadecydują o widokach akcji. Niemcy rozporządzają, jak i dawniej ogromnymi siłami, nadającymi się tak do ataku jak i do obrony. I dlatego błędnym byłoby przypuszczenie, że Niemcy nie są gotowe do odpowiedzi na operacje amerykańskie we francuskiej Afryce Północnej. Niemcy nie pozostaną dłużne. Obrona ich jest również potężna jak i atak. To też nie należy niedoceniać siły uderzeniowej przeciwnika aż do chwili, kiedy będą zakończone walki w Afryce. Aliantów oczekują jeszcze ciężkie przejścia, szczególnie na morzu. Należy liczyć się z bardzo ciężkimi atakami nieprzyjacielskich łodzi podwodnych na drogi transportowe Atlantyku i Morza Śródziemnego.

SZTOKHOLM. Wpływowe czasopismo tygodniowe „Life" uważa, że kampania afrykańska nie jest bezpośrednio atakiem na armię niemiecką. Niemcy wyszły w Afryce Północnej z walk bez wielkich strat. Niema jednak oznak, aby oddziały niemieckie były cofane z frontu wschodniego. Sytuacja wojenna Niemiec od Wołgi do przylądka północnego jest nadzwyczaj silna i obronna. Nawet gdyby Niemcy przeszły do obrony, wszelki atak byłby bardzo drogo opłacony, według obliczeń na wzór Dieppe.

VICHY. Z wiadomości radiostacyj Algieru i Rabatu można wnosić, że większość oddziałów francuskich schroniła się do Algieru i Marokka południowego po zajęciu miast nadbrzeżnych przez Amerykanów. Poszczególne grupy wojsk podobno obwarowały się przeważnie w górach Atlasu. Amerykanie starają się skłonić te gniazda do złożenia broni.

Skutki gospodarki plutokratycznej

VIGO. Czasopismo Stanów Zjedn. „Colliers Magazin" ostrzega przed niebezpieczeństwem kryzysu gospodarczego po wojnie, i powstania 18.000.000 bezrobotnych o ile już obecnie nie będą wydane zarządzenia zmierzające do przestawienia przemysłu na pracę pokojową. W artykule tym między innymi powiedziano, że większość ludzi, jak się zdaje jest przygotowana na depresję gospodarczą po wojnie, przewyższającą swymi rozmiarami wszelkie wyobrażenia. Trzeba sobie przedstawić, że po zakończeniu wojny wszelkie obstalunki na materiał wojenny staną się nieaktualnymi, a opinia publiczna nie zgodzi się na dalsze wytwarzanie olbrzymich ilości materiałów przeznaczonych na zniszczenie. Znajdziemy się wobec nadmiaru wszystkich produktów, to zaś pozwala wnioskować, że cyfra bezrobotnych w Stanach Zjedn. po wojnie osiągnie co najmniej 18.000.000 ludzi. Takie stosunki muszą kraj pogrążyć w chaosie.

MADRYT. Według wiadomości z Caracasu, prezes ministrów Wenezueli oświadczył po swym powrocie z podróży lustracyjnej z okręgu naftowego Zulia, że towarzystwa tamtejsze anglo-północno-amerykańskie, mimo że eksploatują skarby kraju, dostarczają jednak naftę do rafinerii Curacao i Arraba i przez to pozbawiają robotników kraju i kasę państwową znacznych wpływów. Rząd Wenezueli nawiązał rokowania z tymi towarzystwami, kładąc nacisk na konieczność prowadzenia rafinerii w kraju i we własnym zarządzie.

Oburzenie Arabów na przyjaciół żydowskich

RZYM. Wychodzący w Jaffie dziennik arabski „Palastin" występuje w ostrych słowach przeciwko wynurzeniom przyjaciół żydowskich Smutsa i Willkiego, ponownie przemawiających za utworzeniem państwa żydowskiego (w związku z 25 letnią rocznicą oświadczenia Balfoura, tego bezprzykładnego wzoru obłudy brytyjskiej). Również cały szereg stowarzyszeń arabskich i samorządów miejskich zaprotestował przeciwko temu oświadczeniu.

Tymczasem serdeczni przyjaciele plutokracji coraz bardziej panoszą się w Palestynie. I tak komitet wewnętrzny „ogólnej rady sjonistów w Jerozolimie" wypowiedział się na posiedzeniu tajnym za tak zwanym oświadczeniem baltimorskim, ułożonym w marcu na pewnym kongresie żydowskim w Nowym Jorku, zgodnie z którym Palestyna ma się stać „Niezależnym państwem żydowskim w nowym świecie demokratycznym". Następnie rada sjonistów z pogróżką wskazuje, że wszelkie ograniczenie dokumentów opublikowanych przez rząd brytyjski w maju 1939, określających kontyngent roczny na 75.000 wjazdów żydów do Palestyny, będzie się równało zniesieniu praw żydowskich w Palestynie.

W rzeczywistości jednak cyfra ta jest w znacznym stopniu przekraczana. Na przykład według danych urzędowych w roku bieżącym już dotychczas do Palestyny przybyło drogą nielegalną 19.000 imigrantów żydowskich.

Zadanie wystawy

„Walka na Wschodzie o los Europy"

Przeżywamy wypadki, które dla nikogo z nas nie mogą być obojętne. Cały świat prawie został wciągnięty do wojny, w której chodzi o problem zasadniczy: być, albo nie być. I im dłużej trwa wojna, tym mniej jest takich, którzy zadowalają się tanimi oświadczeniami, mającymi rzekomo wyjaśniać zasadnicze podłoże i sens tego kryzysu światowego. Ludzie orientują się, że wojna nie jest żadnym przypadkowym „wydarzeniem" i szukają klucza, któryby im dopomógł rozwiązać zagadkę światowych zjawisk.

Wystawa „Walka na Wschodzie o los Europy" ma właśnie na celu umożliwienie zrozumienia tych zjawisk. Przedstawia ona w obrazach, tekstach, w plastyce, zdjęciach fotograficznych i kartograficznych planszach zasadnicze siły, na podstawie których kształtował się los Europy w ciągu przeszło 4000 lat jej historii. Biała, indogermańska rasa pojawia się tutaj jako przedstawicielka wyższej obyczajowości i kultury, której dzisiaj broni. Ta wystawa, która przedstawia twórcze wartości naszej bogatej w tradycję europejskiej kultury, pozwala dojrzeć — po przez wszystkie narodowe odrębności — te konieczności i prawa, którym podlegamy. Wskazuje ona jak jedne narody w przebiegu historii stawały się przedstawicielami i obrońcami europejskiej kultury i jak inne narody zawsze łączyły się z wrogami Europy, grzesząc przeciw wspólnemu zadaniu.

Kto był i kto jest wrogiem Europy?

Jednego przeciwnika, który już wcześniej wypłynął na karty naszej historii, poznajemy odrazu. To żydostwo.

Żydowsko - syryjskie i mało-azjatyckie wpływy wprowadziły rozstrój do późno - antycznej kultury oraz zanieczyszczenie rasowe panujących warstw i w ten sposób doprowadziły wreszcie do upadku Imperium Rzymskiego, którego dziedzictwo przejęły młode, niezużyte narody. Wtedy żydostwo rozprzestrzeniło się po całej Europie i ponad 1000 lat działało „podziemnie" przez swoją politykę pieniężną, wywierało wpływ na losy narodów, uzyskując po emancypacji żydów w wieku XIX obszerne pole działania na wszystkich terenach. Od czasu tej emancypacji znajdowało żydostwo okazję wszelkich rodzajów, by podważyć starą europejską kulturę. Jako giełdziarze i kapitaliści, jako zdecydowani marksiści lub też jako wolnomularze postępowali żydzi według prawa swej rasy tak, że narody wśród których żyli, były zawsze ich podświadomymi ofiarami. Oni to pomogli przy udziale lóż wolnomularskich wywołać pierwszą wojnę światową. Oni przemienili Rosję przez zbolszewizowanie w kolonię żydowską, oni wreszcie, działając zakulisowo, popchnęli narody do drugiej wojny światowej, wprowadzając chaos w świecie całym i niewypowiedzianą nędzę.

Bez wpływu żydostwa już w 1939 r. odnalazłyby narody europejskie podstawy swej solidarności, których uczy nas historia dopiero dziś, po przejściu krwawych zakrętów na drogach wojennych.

Żydostwo, które przyszło z południowego wschodu, z Azji, stało się w przebiegu historii wewnętrznym wrogiem Europy. Lecz nasz stary kontynent ze swą czcigodną kulturą musiał ciągle się bronić przeciw zewnętrznym wrogom. Było to i jest naszym przeznaczeniem geograficznym i rasowym, że w rozwoju dziejowym mocarstwa wschodnie groziły Europie. Hunowie, Arabowie, Tatarzy i Turcy wdzierali się nieustannie falą swoich armii i ludów pomocniczych na europejskie obszary i byli odrzucani z powrotem jedynie przez zacięty opór najlepszych europejskich narodów.

Jako ostatnia groźba dla Europy wystąpiła Rosja, ta nawpół azjatycka potęga. Rosyjski imperializm uciskał zachodnie narody sąsiednie i próbował zasymilować je narodowo i kulturalnie. Żydowsko-rosyjski bolszewizm próbował tego samego tylko za pomocą jeszcze krwawszych, okropniejszych metod. Zniszczyłby Europę, gdyby siła zbrojna Wielkich Niemiec pod dowództwem Adolfa Hitlera nie odważyła się na śmiałe przeciwuderzenie i nie odpędziła bolszewików aż do Wołgi. Historia Europy wskazuje, że zawsze pewne narody w pewnej określonej epoce obejmują przewodnictwo w wielkiej, nigdy niekończącej się walce o losy narodów: tak czynili Grecy, których kulturę podziwiamy po dziś dzień, potem Rzymianie i Niemcy. Od czasów Karola Wielkiego narodem centralnym Europy był naród niemiecki, który tworzył kulturalnie a zarazem militarnie jądro oporu przeciwko wschodniej groźbie. Wschodni zaś sąsiedzi Niemiec przeżywali czasy rozkwitu zawsze wtedy, gdy występowali do wspólnej walki ze wschodem w obronie Europy.

Dzisiaj Anglia i Ameryka Północna pod wpływem żydostwa przystąpiły do frontu przeciw Europie. Znalazły się na długość dłoni od bolszewizmu. Lecz coraz bardziej budzi się wśród narodów Europy, które przedtem znajdowały się na fałszywej drodze, świadomość, o co w rzeczywistości chodzi. Wiele narodów stanęło już w szeregach tych, które wspólnie pragną bronić Europy. Jest to walka światowa ogromnego rozmiaru, podobna do dawniejszych wielkich walk o losy Europy. Jak to pokazuje wystawa — nikt nie może dzisiaj stać na uboczu, gdyż chodzi tu o więcej, niż o istnienie poszczególnych narodów: tu chodzi o kulturę Europy. Kto uświadamia sobie bezwzględne metody i przestępcze cele światowego żydostwa i światowego bolszewizmu, które w księdze historii wypisane są jasnymi i wyraźnymi literami, ten nie może żadną miarą pozostawać neutralnym lub wyczekującym. Liczne zaś dowody i dokumenty mocy twórczej i niezaprzeczenie dodatniej siły rasy aryjskiej muszą każdego napełnić niezachwianą wiarą w zwycięstwo niemieckiej siły zbrojnej, która broni Europy.

Nakład wysiłków i zysk

Jaką wartość przedstawia Bengasi?

Skoro już pierwsze poruszenie się na zachód 8 armii brytyjskiej wywołało w obozie angielsko-amerykańskich przeciwników Niemiec wrzask triumfu, to można sobie wyobrazić, jaki ukuje się tam kapitał propagandowy z opuszczenia przez wojska Osi Bengasi. Oczywiście jednak przemilczy się przy tym, — tak jak to uczyniono w wypadku Marsa Matruk i Tobruku — że również i Bengasi było miejscem bez strategicznego znaczenia, opuszczonym przez Rommel'a. Skoro bowiem komunikat naczelnego dowództwa znowu mówi o planowej ewakuacji, to chce przez to powiedzieć, że zmagazynowane tam materiały zostały usunięte przed zagarnięciem przez nieprzyjaciela. Również jako pewnik można przyjąć, że Rommel nie zaniedbał niczego, by cenne ze stanowiska wojskowego urządzenia w porcie w Bengasi pozostawić nieprzyjacielowi w takim stanie, że nie będzie on z nich mógł wcale, albo tylko w bardzo małym stopniu korzystać.

Wprawdzie jest rzeczą dla Niemców bolesną widzieć swoje przywykłe do zwycięstw oddziały, które przez trzy lata na wszystkich teatrach wojny zyskiwały dla swoich sztandarów nieprzemijającą sławę, że w tym miejscu ustępują przed przeciwnikiem. Lecz działania te odbywają się wśród okoliczności, które zdaje się usprawiedliwiają wszystko inne, tylko nie uczucie triumfu, lub choćby tylko satysfakcji ze strony przeciwnika. Przede wszystkim wojnę w pustyni ze względu na jej duże przestrzenie, najlepiej można porównać z wojną na morzach. Zyski w terenie zatem nie mają tak wybitnego znaczenia jak np. na europejskim teatrze wojny. Liczą się one jedynie o tyle, gdy związane są ze zdobyciem pozycyj strategicznych. Nie mogą się jednak tym pochwalić postępujące za niemiecko-włoskim korpusem afrykańskim wojska brytyjskie, albowiem zajęte przez nie miejscowości na wybrzeżu w stanie pozostawionym przez Rommel'a nie stanowią już wcale godnych wzmianki baz. W Bengasi nie będzie mógł przeciwnik ani wyładowywać posiłków, przesyłanych drogą morską, ani port ten nie będzie mógł służyć jako pełnowartościowa baza operacyjna dla floty, której zadaniem jest ochrona północnej flanki daleko naprzód wysuniętych pancernych oddziałów przednich 8 armii brytyjskiej.

Pod względem moralnym trzeba jednak zredukować ofensywę brytyjską do właściwych granic, kiedy się jeszcze uwzględni ten moment, że pod względem operacyjnym Rommel nie wypuścił z rąk inicjatywy przez to, że potrafił oderwać się od przeważających sił przeciwnika i uniknąć okrążenia. O fakcie tym trzeba też stale pamiętać wobec nakładu materialnych wysiłków i dalekosiężnych celów, dla których nieprzyjaciel rozpoczął tę ofensywę. Zamierzone było całkowite zniszczenie niemiecko - włoskiej armii pancernej i błyskawiczne przedarcie się do Francuskiej Afryki Północnej, żeby w ten sposób zwinąć pozycje Osi na południu. Plan ten jednak dzięki zarówno sztuce dowodzenia Rommel'a jak również w porę dokonanemu marszowi na wybrzeże południowej Francji i do Tunisu, należy uważać za nieudany.

Widoki, by plan ten urzeczywistnić, znikają tym bardziej, im skuteczniej niemieckie lotnictwo i łodzie podwodne stakują posiłki zdążające dla wsparcia akcji angielsko-amerykańskiej w Afryce. Przeciwnicy Niemiec zaryzykowali postawienie na kartę afrykańską możliwie największego swego tonażu. Już podczas przygotowywania tego szeroko zakrojonego manewru kleszczowego nie dali się oni odwieść nawet tak ciężkimi ciosami niemieckich łodzi podwodnych. Co raz to nowe konwoje transportowców z wojskiem narażali oni na niebezpieczeństwo zatopienia i musieli też to ryzyko w istocie opłacić nie dającymi się wyrównać stratami. A nie było i nie ma środków, które by mogły coś tutaj zmienić — choćby Churchill albo który z jego trabantów nie wiadomo jak pompatycznie zapewniał, że niebezpieczeństwo łodzi podwodnych zostało zażegnane. Nowy komunikat nadzwyczajny o zatopieniu 120000 TRB ilustruje jednakową w każdej porze roku i na wszystkich oceanach siłę uderzenia tej broni i podniesie kłopoty Anglików i Amerykanów jeszcze o kilka stopni, jeśli chodzi o zagadnienie zaopatrzenia ich wojsk inwazyjnych w Afryce Północnej.

Dalecy jesteśmy od bagatelizowania ewakuacji Bengasi, lecz wobec tego, że przeciwnik dokonał najbardziej wytężonych wysiłków w Afryce, by zdecydowanie sprowadzić zwrot w wojnie, zajęcie Bengasi stanowi jedynie skromny zysk, lecz w żadnym wypadku nie jest sukcesem, któryby miał przynieść wsiyd okrytym chwałą oddziałom Osi.

(„Wil. Ztg.").

Ciężkie straty marynarki amerykańskiej

Walki na wodach Południowego Pacyfiku

BERLIN. W pobliżu wyspy Guadalcanaru toczy się nowa bitwa morska między flotą japońską a amerykańską, a o zakończeniu jej nie ma jeszcze żadnej wiadomości. Lecz już pierwszy komunikat japoński wywołał w Waszyngtonie niezadowolenie i niepokój. Po tym, gdy admirał Nimitz zbyt przedwcześnie oświadczył o całkowitym prawie zniszczeniu nieprzyjaciela, departament marynarki amerykańskiej złożył już znacznie bardziej wstrzemięźliwe sprawozdanie z przebiegu walk morskich koło Guadalcanaru. Sprawozdanie to kreśli obraz walki w nie mniej jak 600 słowach i to tak, jakby sobie tego pragnęli Roosevelt i Knox. Trzeba jednak przyznać, że marynarce japońskiej udało się osiągnąć „sukcesy". Przyznaje się również, chociaż w ukryty sposób, możliwość wysadzenia na ląd nowych oddziałów japońskich. Dopiero na końcu przydługiego komunikatu twierdzi się z wyraźnym uwzględnieniem pierwszego japońskiego komunikatu, że jedyną stratę amerykańskiej marynarki wojennej w bitwach morskich w dniu 13, 14 i 15 listopada koło wysp Salomona stanowią dwa krążowniki i kontrtorpedowce.

To oświadczenie należy uważać, jak to usprawiedliwia wiele poprzednich wypadków, jedynie jako pierwsze, tymczasowe przyznanie się. Ciekawą jest przy tym rzeczą że Amerykanie przy wyliczaniu swoich strat skryli dzień 12 listopada. Departament ma już swoje ważkie przyczyny, dla których tego właśnie dnia nie uwzględnił.

Nie dało się uniknąć reakcji wśród narodu amerykańskiego. Zupełnie niezadowalające komunikaty z Waszyngtonu zmusiły departament marynarki do skorzystania z usług „pewnej agencji amerykańskiej" dla odwrócenia uwagi społeczeństwa. Agencja ta podaje wielką tablicę własnych i nieprzyjacielskich strat w czasie wojny na Pacyfiku. Przez całkowicie nie odpowiadające faktom wyśrubowanie strat japońskich i zmniejszenie strat własnych chce się wzbudzić wrażenie zwycięsko prowadzonej wojny na morzach. Wszelkie próby przekręcania i osłabiania rzeczywistości, dejmowane według starego wzoru i w tym wypadku przez Amerykanów, nie zmienią ani trochę faktu, że im dłużej trwają walki na wodach Południowego Pacyfiku, tym straszniejszym stają się upustem krwi dla marynarki amerykańskiej.

Dowodem tego jest reasumujące zestawienie japońskiej kwatery głównej, z którego to zestawienia wynika, że od 7 sierpnia do 12 listopada zatopiono na południowo-zachodnim Pacyfiku 54 amerykańskie okręty wojenne, w tej liczbie jeden pancernik, 5 lotniskowców i 22 krążowniki. Te akcje w południowo-zachodniej części Pacyfiku pozostają w najściślejszym związku z wypadkami w Afryce Północnej. Obydwa przedsięwzięcia miały stanowić według planu Roosevelta i Churchilla przejście z defensywy do ofensywy demokracyj. Z jednej strony myślano o zwinięciu z Guadalcanaru pozycyj Japończyków na Południowym Pacyfiku, z drugiej zaś strony Afryka Północna miała stanowić pozycję wyjściową do ataku na kontynent europejski. Skuteczna kontrakcja mocarstw paktu trzech przekreśliła rachuby Roosevelta i Churchilla.

Roosevelt zostawia wolną rękę

żydom i bolszewikom

na zrabowanych obszarach we Francuskiej Afryce Północnej

BERLIN. (DNB). Brytyjsko-amerykański reżim terrorystyczny co raz wyraźniej występuje w Algierze i w Marokku. Według wiadomości z Vichy francuskie ministerstwo informacji posiada ścisłe dowody na to, że Roosevelt zarządził uwolnienie wszystkich osób, które ze względów na swoje stanowisko polityczne były uwięzione we Francuskiej Afryce Północnej. Wśród zwolnionych znajduje się wielu komunistów, którzy swego czasu byli aresztowani za swą terrorystyczną działalność.

Dalej zarządził Roosevelt zniesienie ustaw i dekretów, które zostały ostatnio wydane przeciwko wzrostowi wpływów żydowskich we Francuskiej Afryce Północnej. Chodzi tutaj w pierwszej linii o wprowadzenie z powrotem tak zwanego dekretu Cremieux, umożliwiającego wszystkim osiadłym w Algierze żydom uzyskanie obywatelstwa francuskiego. Dekret ten został wydany w siedemdziesiątych latach ubiegłego stulecia na wniosek żydowskiego posła Cremieux. W roku 1940 dekret ten został zniesiony.

W ten sposób świat widzi jasno i wyraźnie, że Roosevelt uważa za swoje główne zadanie dać natychmiast żydom i agitacji bolszewickiej na zrabowanych przez niego terenach wszystkie swobody, a przez to otworzyć na oścież podwoje paskarstwu, korupcji i bolszewickim intrygom. Jest rzeczą więcej aniżeli znamienną, że naczelny dowódca wojsk, które wylądowały w Algierze, przyjął delegację żydowską, aby ją osobiście zawiadomić, że wydane dla ochrony ludności miejscowej przed wyzyskiem żydowskim ustawy i zarządzenia zostaną przez Roosevelta zniesione jako pierwsza nie militarna akcja na zrabowanych terenach. Generał Eisenhower podkreślił, jak ponadto dowiaduje się agencja Stefani z Lizbony, że Roosevelt zajęty jest obecnie ułożeniem statutu dla żydów we Francuskiej Afryce Północnej, statutu, któryby odpowiadał życzeniom żydowskiego gremium przestępców wojennych. Wśród takich warunków niema nic dziwnego w tym, że żydzi są najwięcej zainteresowani w tej wojnie!

Częściowe przyznanie się

BERLIN. Ministerstwo marynarki amerykańskiej oznajmiło, że od początku wojny zostały zatopione 572 okręty handlowe na Zachodnim Atlantyku, a za tym przy wschodnich wybrzeżach Ameryki. Liczby zatopionego tonażu nie podano.

To częściowe przyznanie się ma na celu ukrycie prawdziwego stanu rzeczy. Odnosi się ono w czasie, a przede wszystkim w przestrzeni do pewnego odcinka potężnej walki łodzi podwodnych. Jak widać właśnie z piątkowego komunikatu nadzwyczajnego naczelnego dowództwa sił zbrojnych, żegluga nieprzyjacielskiego zaopatrzenia narażona jest na największe niebezpieczeństwa, nie tylko na Zachodnim Atlantyku, lecz także w równej mierze na wszystkich innych morzach, tak samo na Oceanie Lodowatym i u wybrzeży Europy i Afryki, jak i na Oceanie Indyjskim. Roosevelt obawia się uczynić nawet wzmianki o całkowitych stratach amerykańskich na wszystkich trasach morskich. Jego wysiłki wprowadzenia w błąd ludności amerykańskiej pozornymi przyznaniami się do strat, dowodzą co raz bardziej, że sumienie jego jest nieczyste.

Niezadowolenie w Marokko

VICHY. Przywrócenie przywilejów żydom przez Amerykanów wywołało wśród ludności Marokka i Algieru silne wzburzenie. Ograniczenia żydów były w swoim czasie przyjęte przez Arabów z wielkim zadowoleniem. Wszyscy mahometanie wyrażają bezgraniczne rozgoryczenie z powodu obecnego postępowania Roosevelta. Również bardzo nieprzyjaźnie traktowane jest tutaj uwolnienie przestępców komunistycznych, gdyż istnieje obawa powrotu stosunków panujących dawniej w metropolii francuskiej.

Francuska Afryka Północna

(Szkic geopolityczny)

Francuskie posiadłości w Afryce Północnej dzielą się na 3 części: Marokko na zachodzie, Algier w środku i Tunis na wschodzie. Najstarszą posiadłością jest Algier. Kraj ten administracyjnie stanowi zamorską prowincję Francji (nie zaś kolonię) i składa się z trzech departamentów: Algier, Oran i Konstantyna. Ludność tubylczą stanowią Berberowie (Kabyle). Arabowie bowiem są już najeźdźcami z VII w. W wieku XVIII i na pocz. XIX było miasto Algier gniazdem arabskich korsarzy. Wszelkie ekspedycje europejskie (n. p. w r. 1816 lorda Exmoutha) nie dały rezultatu, dopiero Francja w r. 1830 ostatecznie opanowała ten kraj. Odtąd zaczął się szybki rozwój całego Algieru. Francuzi rozbudowali drogi i koleje, podnieśli poziom rolnictwa, wreszcie zorganizowali przemysł. W wywozie Algieru czołowe miejsce zajmują płody rolne, pszenica, daktyle, wino. Powierzchnia wynosi 2196 tys. klm., 7,3 milj. ludności.

Drugim krajem francuskim w Afryce Północnej jest Tunis. Kraj ten, o powierzchni 125 tys. km², jest zamieszkały przeważnie przez Arabów, w liczbie 2600 tys. Liczni są też osadnicy europejscy, w 60% Włosi. W latach 70-tych ubiegłego stulecia stał się Tunis terenem ekspansji włoskiej, jednak brak zainteresowania sprawami kolonialnymi ówczesnego rządu włoskiego pozwolił, że w r. 1881 Francuzi zaproponowali bejowi Tunisu, by przyjął francuski protektorat. Podobnie jak Algier, jest Tunis krajem przede wszystkim rolniczym. Osobliwością południowego Tunisu są wysychające słone jeziora, t. zw. szotty (największy szott Dżerod).

Ostatnim z krajów francuskiej Afryki Północnej jest Marokko. W przeciwieństwie do stepowo-pustynnego Algieru i Tunisu, jest Marokko w wielkiej części krajem górskim. Grzbiety zaś górskie Atlasu odegrały wielką rolę w historii tego kraju. W XVI w. Portugalczycy wylądowali na wybrzeżu i założyli białe miasto — Casablankę. Jednak wkrótce musieli ustąpić przed naciskiem Arabów. Europa wkroczyła na widownię marokańską znowu dopiero w XX w. Po wielkiej rzezi Europejczyków w r. 1906 wojska francuskie zajęły Casablankę. W r. 1908 zostały zdobyte dwa główne miasta kraju: Fez i Marakesz. Do r. 1920 zajęto najważniejsze połacie kraju. W r. 1925 były oficer hiszpański, kapitan Abd-el-Krim proklamuje republikę ryfeńską, zostaje jednak przez wojska francusko-hiszpańskie pobity. Oficjalna nazwa Marokka brzmi Cesarstwo Szeryfa (Empire Cheryfien), taki tytuł ma bowiem sułtan Marokka. 4/5 kraju jest pod protektoratem Francji (431 tys. km² z 6,4 mil. ludności), a 1/5 jest pod władzą Hiszpanii (El. Rif). Francuzi dokonali w Marokku niebywałego dzieła kolonizacji. Ze średniowiecza wprowadzono kraj do kultury XX wieku, pobudowano znakomite asfaltowe drogi i koleje żelazne, podniesiono rolnictwo. Jest to zasługą życia marszałka Lyautey'a — Afrykańczyka. Miarą jego zasług jest fakt, że Arabowie czczą go jako marabuta (świętego). Ostateczne zajęcie Marokka zostało zakończone w r. 1931 zdobyciem przez oddziały Legii Cudzoziemskiej grupy oaz Tafilaletu. Pod względem gospodarczym jest również i Marokko krajem przede wszystkim rolniczym, aczkolwiek w górach Atlasu znajdują się słabo zbadane bogactwa mineralne. (z)

Imperializm dolarowy w Urugwaju

SZTOKHOLM. Według doniesienia dzienników szwedzkich, inżynier urugwajski Louis Giorgi dopiero co wrócił z podróży ze Stanów Zjednoczonych, z którymi zawarł umowę w sprawie finansowania przez Amerykę Północną projektowanej budowy wielkiej tamy na Rio-Negro oraz elektrowni. Budowę tej dotychczas najważniejszej elektrowni Urugwaju rozpoczęły firmy niemieckie, lecz przerwano je z powodu wybuchu wojny. Umowa została rozwiązana przy zerwaniu stosunków dyplomatycznych z mocarstwami Osi.

Tym sposobem pozycje gospodarcze Niemiec w Ameryce Południowej: linie lotnicze, budowy dróg, tamy i t. p. „przejmują" jedną za drugą Stany Zjednoczone, które po tym chełpią się zakończeniem tego, co stworzyła myśl i technika niemiecka. I znowu wykrywają się na tym przykładzie, powody, jakie pchnęły Stany Zjednoczone do tej wojny; przecież rosnące parcie imperializmu dolarowego w Ameryce Iberyjskiej jest stwierdzane nawet przez jej sojusznika — Anglię ze smutnym przewidywaniem, że chciwość zdobywcza Roosevelta nie zadowoli się wyłącznie tylko własną półkulą.

Roosevelt chce nacisnąć

swego „kochanego sąsiada"

VIGO. Senat kubański, jak donoszą z Hawany, zgodził się na podróż prezydenta państwa Batisty do Stanów Zjednoczonych. Batistę oczekują w Waszyngtonie w roli gościa Roosevelta.

W dniach najbliższych przybywa tam również prezydent Ekwadoru, Arroyo del Rio. Zaproszenia te, jak wiadomo pochodzą z osobistej inicjatywy Roosevelta, pragnącego zrobić wrażenie na „kochanych sąsiadach" pokazywaniem wojennych przygotowań Stanów Zjednoczonych.

MEDIOLAN. W związku z oświadczeniem Churchilla, że nie jest on prezesem ministrów, aby przewodniczyć likwidacji Imperium Brytyjskiego, zauważa „Popolo d'Italia" w pewnym komentarzu redakcyjnym: „Gdyby celem Anglii było wyłącznie zachowanie całości Imperium, wówczas Wielka Brytania nie potrzebowałaby wywoływać wojny. I nikt by też wówczas nie odbierał jej tego Imperium. Chyba Churchill nie sądzi, że odrobina zrozumienia i dobrej woli w stosunku do Niemiec i Włoch kosztowałaby Anglię drożej, niż chaos, w jaki dziś ona po 3-ch latach siebie wpędziła i z którego ona nie wyjdzie cało, w najlepszym razie nie bez rozrachunku ze Stanami Zjedn.".

„LEW Z MAROKKA"

Jesień, 1934 r. W Hiszpanii wrze powstanie. Separatysta Companys ogłosił w Barcelonie republikę katalońską. Na ulicach Madrytu rozruchy. Podburzeni przez agentów bolszewickich górnicy w Asturii proklamują strajk generalny. Wszędzie dochodzi do starć i do krwawych ekscesów.

Premier Lerroux decyduje się z ciężkim sercem na powołanie z powrotem usuniętych z armii z powodu narodowych zapatrywań oficerów. Generał Franco, który znajdował się pod nadzorem policji, dostaje zaproszenie do Madrytu: „Czy jest pan gotów?"... Franco zgadza się. 30000 powstańców podniosło bunt przeciwko rządowi centralnemu. Lecz generał nie zwleka. Narodowa straż obywatelska przywraca znów porządek w Madrycie. Wśród salw dział okrętowych pęka separatyzm Katalonii. Do Asturii wysłał Franco jednego z najlepszych swoich żołnierzy: pułkownika Yague, który robi gruntowny porządek na czele 2000 żołnierzy legii cudzoziemskiej. Po zaciętej walce pada Oviedo. Pod Rigado czerwoni opłacają swoje powstanie 2500 zabitymi.

Yague staje się nagle bohaterem, o którym mówi cała Hiszpania. Prędzej możnaby go uważać za urzędnika lub polityka, gdy się patrzy na jego szerokie oblicze, którego łagodne kształty obramowuje prosto w tył zaczesana fryzura. Poza ciemną jednak oprawą okularów rogowych spogląda para mądrych, energicznych oczu. Zgodne z nimi są słowa i ruchy.

Mając 16 lat opuszcza młody Juan szkołę powszechną i zgłasza się jako prosty żołnierz do szeregów. Tu aj dopiero, pod palącym słońcem, które wymaga od każdego żołnierza hartu i energii, wyrasta on ponad swoich towarzyszy. W walce przeciwko Kabylom uderza on na nich białą bronią. Franco, jako wódz naczelny, mianuje ukochanego przez swych legionistów kaprala, oficerem. „Kolumna Yague" należy wkrótce do najlepszych w Marokku.

Podpułkownik Yague łamie powstanie w Asturii. Lecz rząd nie wyraża mu wcale podziękowania. Wysyła się go do Afryki.

Niezdolny do żadnego działania rząd , ostawia sprawy własnemu biegowi. W parlamencie powstają burzliwe kłótnie. Tu i tam wybuchają strajki. Są ranni i zabici. Pewnego dnia znaleziono Calvo Sotelo, jednego z przywódców partyj prawicowych we krwi, zamordowanego przez marksistowskich siepaczy. Hiszpanii grozi chaos.

Bije godzina Franco. 17 lipca 1936 r. wybucha narodowa rewolucja. Kiedy generał przybywa do Marokka, Yague dowodzi w Tetuanie. Lecz jak przeprawić 15000 żołnierzy do Hiszpanii? Mała liczba okrętów nie wystarcza. Marynarka wojenna oddała się prawie bez reszty na usługi marksistów. Kontroluje ona cieśninę Gibraltarską, życzliwie ochraniana przez działa brytyjskiej fortecy. Nagle pewnego dnia lądują grube samoloty transportowe na lśniącym lotnisku w Tetuanie. Przy sterach siedzą niemieccy piloci. Przewożą oni jeden transport za drugim.

Podpułkownik Yague, „Lew z Marokka" zadaje straszliwe ciosy. 16 kompania legionistów wyrusza pod Bajador. Pozostało tylko 90 żołnierzy. 14 z nich szturmuje miasto; inni zostali zabici, lub ranni. Następnie spieszy „Latająca kolumna" na północ, by podać rękę nadciągającym stamtąd narodowcom... Następnie walka przeciwko Toledo. Yague ratuje w ostatnim momencie Alcazar. Franco mianuje zasłużonego i nieustraszonego towarzysza pułkownikiem. Kiedy pierwsze oddziały wyswobodzicieli przekraczają Manzanares i wdzierają się do madryckiej dzielnicy uniwersyteckiej, czoło ich tworzą legioniści marokańscy. Jako generał prowadzi Yague w końcu oddziały swoje na Lerdę, a następnie wkracza do Katalonii. 26 stycznia 1939 ogląda go Barcelona, jako zwycięzcę.

Ramię przy ramieniu z regularnym wojskiem generała Yague walczyli niemieccy ochotnicy. Lotnicy niemieccy przyczynili się w znacznym stopniu do rozwoju lotnictwa hiszpańskiego, nad którym naczelne dowództwo objął w roku 1939 Yague. Kiedy „Legion Condor" okryty zwycięstwem i sławą wracał do Rzeszy, honorowe towarzystwo tworzyli dlań czterej generałowie hiszpańscy, wśród nich Yague. Wówczas poznał on nowe Niemcy i ich Wodza, którego książkę „Mein Kampf" od lat nosi on ze sobą.

Obecnie ponownie przeniesiono generała Yague w sferę dawnej jego działalności. Generalissimus Franco zamianował go dowódcą 10 dyw. Marokko ma znów swego lwa.

USA nie mogą dostarczyć

dla Chile samolotów

MADRYT. Według doniesienia EFE z Santjago, minister spraw zagranicznych Stanów Zjedn. oświadczył ambasadorowi chilijskiemu w Waszyngtonie, że „niestety ze względu na pilne zapotrzebowanie samolotów, wywołane potrzebami wojenno-strategicznymi, nie jest w stanie zrealizować obiecanej sprzedaży ich republice Chilijskiej".

W Chile wobec tej wiadomości panuje gorzkie rozczarowanie, gdyż środki pieniężne na 20 samolotów ćwiczebnych ofiarował naród chilijski z wielkim entuzjazmem w granicach „zbiórki O'Higginsa". Decyzję ministerstwa spraw zagranicznych Stanów Zjedn. uważają za niesprawiedliwą, a to wobec dostarczenia przez Amerykę Północną znacznej liczby samolotów innym krajom Ameryki Południowej, szczególnie dla Peru i Brazylii.

Pewien dziennikarz chilijski po niedawnym swym powrocie ze Stanów Zjedn. oświadczył w związku z powyższym: „Nasze stanowisko międzynarodowe oraz fakt, że gospodarczo nie jesteśmy tak niezależni jak Argentyna, przyczyniły się do traktowania nas przez Stany Zjedn. jako kopciuszka".

---

† S. P.

Leon Wierciński

zmarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach w wieku lat 78.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby t. j. z Zakładu „Dobroczynność" nastąpi dnia 24 listopada br. o godz. 8 rano do grobów rodzinnych na cmentarzu po-Bernardyńskim. O czym powiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Siostra i Rodzina

W 10-tą bolesną rocznicę śmierci

S. † P. **Bronisława KOROBCA**

odbędzie się Nabożeństwo Żałobne za spokój Jego duszy dnia 25 listopada b. r. w kościele OO. Bonifratrów o godz. 8-ej rano, na które zapraszają życzliwych pamięci Zmarłego

Żona, Córka, Matka, Siostra i Brat

Sowiecki kontredans

(Ciąg dalszy)

Tam Nudelman zupełnie się rozkrochmalił:

— Kolektywne żywienie, — zaczął, cytując różne sentencje bez żadnego związku, — to jeden z większych sukcesów sowieckiej władzy pod mądrym kierownictwem wielkiego Stalina. Jest ono przejawem powszechnej odpowiedzialności, likwiduje stare mieszczańskie bytowanie, i. co najważniejsza, zwalnia kobietę. Kobieta przestaje być niewolnicą kuchni! Nie? Ustrój sowiecki raz na zawsze skończył z wykorzystywaniem i niewolnictwem kobiety. Kobieta w Związku Sowieckim to czynna współtwórczyni państwowego życia. Stachanowkinie, traktorzystki, tysięcznice...

— I widok u nas z okien jest piękny, — przerwał mu lekarz. — Popatrzcie tylko! Tutaj od widoku robi się człowiekowi lepiej, nieprawda?

— Widok, rzeczywiście, genialny, — zgadzał się Nudelman, — brakuje w nim jednak momentów przemysłowych i stwierdza się przewagę pejzażu... Gdyby tak był jaki komin albo rury, przypominałyby uprzemysłowienie kraju pod mądrym kierownictwem wielkiego Stalina... A jak tam u was z ruchem stachanowskim? — zwrócił się nagle do lekarza.

— Jest, jest! — uspokajał go doktór. — Możecie być pewni, że u nas oddycha się po stachanowsku.

— To dobrze! Wiecie, ruch stachanowski otwiera przed medycyną zupełnie nowe horyzonty. Jeśli pozwolicie, wygłoszę dla towarzyszy w sanatorium odczyt p. t. „Sowiecka medycyna". Albo lepiej „Stalinowskie leczenie". Prawda, że dobrze wykombinowałem — „Stalinowskie leczenie"!

— Dobrze!

— A „zglajchszaltowanie" u was istnieje?

— Jakie tam ,do diabła, zglajchszaltowanie, — pomyślał doktór niechętnie, ale dodał energicznie:

— Zglajchszaltowanie mamy już u nas za sobą!

— Doszliście do niego drogą samokrytyki, czy nie tak?

— Tak, drogą samokrytyki!

— Bolszewicka samokrytyka jest, wiecie, doskonałym środkiem oczyszczenia od wszystkich...

— Ciekawe!

—... rozkładowych elementów, które prowadzą...

— Ciekawe, ciekawe!

—... podziemną robotę. Trockistowski pomiot, prawicowi odszczepieńcy, szpiedzy, szkodnicy i dywersanci...

— Nie gorączkujcie się!

—... wykorzystują przytępioną klasową czujność. I dlatego jesteśmy obowiązani...

— Uspokójcie się! Nie ma się czego denerwować.

—... prowadzić bezpardonową walkę z wszystkimi, którzy nie doceniają roli i znaczenia samokrytyki, i spoczywają na laurach. A gazetkę ścienną macie?

— A jakże!

— A zebrania są?

— I zebrania są!

— Ja wystąpię na waszym zebraniu! Będę mówił na temat międzynarodowej sytuacji i o sowieckiej medycynie. Profilaktyka?

— Obowiązkowo profilaktyka!

— I o kulturalnej robocie wśród mas! To podstawy sowieckiej dyscypliny. A biblioteka?

— Jest, nieduża... A przy niej czytelnia. Chodźmy zobaczyć!

Weszli do biblioteki. Półka z książkami podziałała uspokajająco na Nudelmana. Rzucił na nie zawodowy — partyjny wzrok i rzekł:

— Lenin? Stalin? Karol Marks?

— Tak! — odrzekła siostra zawiadująca biblioteką. — U nas są wszyscy czołowi autorzy.

Nudelman zobaczył portret Stalina i natychmiast podszedł do niego.

— Największy geniusz wszystkich wieków i narodów, — skandował z przejęciem. — Towarzyszy ojciec i nauczyciel. Wódz pracujących całego świata.

— Onże Stalin! — przyświadczyła bibliotekarka i popatrzyła błagalnie na doktora. Ten pokazał na czoło i wzruszył ramionami.

— Nie denerwujcie się, towarzyszu, — rzekła siostra, — jeśli doktór pozwoli wam czytać, to przychodźcie tu do czytelni...

Nudelman zobaczył na ścianie „Konstytucję ZSSR" i uważał za wskazane powiedzieć:

— Realizacja konstytucji stalinowskiej i wybory do najwyższej rady kraju nakładają w chwili obecnej nowe zadania na organy partyjne.

Lekarz i siostra popatrzyli na siebie.

— Aby można było przeprowadzić wybory, organy partyjne powinny przede wszystkim dokładnie przeglądnąć ten bagaż polityczny, który...

— Idziemy! — przerwał mu doktór, wziął go pod rękę i zaprowadził do dyżurnej siostry. Zaś sam poszedł do swego gabinetu, siadł zapalił papierosa i medytował:

— To nie schizofrenia ani paranoja! Całkowita dezorganizacja zdolności koordynowania myśli...

Po chwili dodał:

— Czy uda nam się uleczyć biedaka!

×

Tymczasem wariat Jarowy dojechał do Chimgorska, i przedłożywszy swe odkomenderowanie, został przyjęty z oznakami oficjalnej radości i zadowolenia. Ale każdy starał się zepchnąć go drugiemu, aby nie trzeba było chodzić po zakładzie z nieproszonym gościem, który przyjechał, by szpiegować. Wreszcie oddano go w ręce komsomolca Maszki, któremu wbiło się w głowę:

— Ty chodź z nim boczkiem. Patrzeć — niech sobie patrzy, ale nie pozwalaj, żeby się zbyt zagłębiał!

Maszka pociągnął Jarowego na jakieś odludzie, gdzie było widać ślady planowania.

— O, tutaj będzie się kopać, — powiedział. — Narazie robili tylko pomiary.

— Sposobem dialektycznym? — zapytał fachowo Borys Jakowlewicz.

— To jest... jak? — zbaraniał Miszka, ale przypomniawszy sobie, że jest komsomolcem, odpowiedział tym samym tonem. — Obowiązkowo sposobem dialektycznym! Bez dialektyki towarzyszu Jarowy, my nie siadamy nawet do barszczu! A tutaj...

Borys Jakowlewicz chodził i patrzył na jakieś rury z kranami i wentylatorami. Dotknąwszy jakiegoś większego wentyla, zapytał energicznie:

— Socjalizm? Udarnictwo? Industrializacja?

— Nie inaczej, — przeraził się znowu Miszka, — my budujemy nowy zakład, tutaj wszędzie socjalizm i udarnictwo. Wy, towarzyszu Jarowy, jesteście członkiem partji?

(D. c. n.)

Wiadomości z dnia

WTOREK **24** Listopad — Emilii
Wschód słońca 6.05
Zachód słońca 15.06

DZISIAJ ZACIEMNIAMY OKNA OD 15.10 DO 7.10.

— REJESTRACJA KART TYTONIOWYCH. Jak zostaliśmy poinformowani, zarejestrowano już niemal połowę męskich kart na wyroby tytoniowe. Opieszali, którzy tego jeszcze nie uczynili, winni uczynić to jak najszybciej w swoim ...wym sklepie „Ruty". Im prędzej zostanie zakończona rejestracja kart papierosowych, tym prędzej rozpocznie się wydawanie zaległych norm papierosów. (z)

— ZAKAZ WYBIERANIA GLINY. Dotychczas wiele osób pobierało glinę do swych potrzeb z rozkopanej Góry Boufałłowej. Obecnie wkroczył w tę sprawę zarząd miejski i zakazał podobnego postępowania, wystawiając tablicę z ostrzeżeniem, że wybieranie gliny jest wzbronione. (z)

— OBUWIE ZIMOWE NA PODESZWACH DREWNIANYCH. Niektóre zakłady produkujące obuwie przystąpiły do wyrobu obuwia zimowego na podeszwach drewnianych. Największej takiego obuwia produkuje Wilno, gdyż w innych miastach dopiero teraz zorganizowano produkcję drewnianych podeszew. Obuwie tego rodzaju niebawem ukaże się w sprzedaży i wtedy podamy warunki jego nabywania. (t)

—WYPŁACANIE PRZEDWOJENNYCH OSZCZĘDNOŚCI. Pełnomocnik do spraw reorganizacji i bilansu banków litewskich wydał zarządzenie, na podstawie którego zostaną wypłacone wkłady oszczędnościowe, poczynione przed 1 lipca 1941 r., w bankach i kasach w Okręgu Generalnym Litwy. Na razie nastąpi wypłata wkładów, opiewających na kwotę do 1111 litów (1000 rubli) przy przerachowaniu 11 litów (10 rubli) na 1 RM. Nie podlegają wypłacie — wkłady należące do wrogów, komunistów i żydów oraz inne skonfiskowane, oraz wkłady, suma których jest mniejsza od 11 litów (10 rb.). Odsetki nie są wypłacane za okres od 1 stycznia 1941 r. do dnia wypłacenia.

Celem uzyskania wypłaty należy książeczkę oszczędnościową przedstawić do sprawdzenia w Kasie oszczędności w Kownie. Można to uczynić za pośrednictwem oddziałów miejscowych kasy. W razie zaginięcia książeczki należy kasę o tym zawiadomić pisemnie. Wypłata wkładów rozpocznie się po 1 marca 1943 r. Pretensje z powyższego tytułu, zgłoszone po 1 marca 1943 r. nie będą uwzględnione. (r)

— KURSY DLA KUPUJĄCYCH JAJA. Dyrekcja „Pienocentrasu" przystąpiła, wobec braku sił fachowych, do organizacji kursów dla skupywaczy jaj. Kursy będą urządzone w 18 miejscowościach i będą trwały trzy dni. Absolwenci kursów będą zatrudnieni następnie jako prowadzący punkty skupu. Oprócz wiadomości ściśle fachowych słuchacze zostaną również obznajmieni ze wszystkimi zarządzeniami i przepisami dotyczącymi obowiązkowych dostaw jaj. (r)

— ZAMKNIĘCIE NAWIGACJI NA RZEKACH. Zarząd wodny ogłasza, iż z dniem 12 listopada została zamknięta nawigacja na wszystkich rzekach spławnych okręgu generalnego. (r)

— DODATKOWA ZBIÓRKA METALI NA TERENIE POW. WILEŃSKIEGO. Zarządzona przez władze dodatkowa zbiórka metali na terenie powiatu wileńskiego dała pokaźny wynik. W krótkim czasie zebrano 4.907,9 klg. (t)

— ZAŚWIADCZENIA LEKARSKIE NALEŻY OKAZAĆ W KASIE BILETOWEJ. W myśl ostatniego zarządzenia władz, osoby podróżujące koleją winne są przy kupnie biletu okazać kasjerce zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia.

Wiele jednak osób, po okazaniu zaświadczenia przy wizowaniu w zarządzie miejskim, nie zabiera go ze sobą, wskutek czego musi jeszcze raz zgłaszać się do zarządu miejskiego po odbiór tego zaświadczenia. (t)

— HUTA W RADZIWILISZKACH ROZPOCZYNA PRODUKCJĘ. Po pokonaniu wielu trudności i po zaopatrzeniu się w konieczny opał i surowiec huta szklana w Radziwiliszkach zostanie uruchomiona w najbliższym czasie, prawdopodobnie już od 1 stycznia. Huta będzie produkowała rozmaite gatunki szkła okiennego, zaopatrując w nie cały Okręg Generalny, wobec czego należy się spodziewać pojawienia się na rynku większych ilości szyb, gdyż dotychczas korzystano wyłącznie ze starych zapasów. (r)

Od Wydawnictwa.

Prosimy naszych prenumeratorów na prowincji o dokładne i czytelne podawanie adresów.
Przedpłata za prenumeratę powinna być uiszczona przed 1-ym każdego miesiąca.
Prenumerata wynosi 2 RM miesięcznie.

— NIEZWYKŁA KRADZIEŻ. We wsi Miszkinie pod Wilnem nieznani sprawcy skradli jednemu z rolników młocarnię konną z przed stodoły. Ponieważ młocarnia była zmontowana i jeszcze na dzień przed tym używano jej do młócenia, więc sprawcy musieli przez czas dłuższy majstrować koło niej. Policja poduje pościg za złodziejami. (r)

— ZŁODZIEJE W PIWNICACH. Nocy onegdajszej, niewykryci sprawcy dostali się po uprzednim wyłamaniu sztab do piwnic w domu Nr. 22 przy ulicy Witoldowej.

Łupem złodziei padły produkty spożywcze należące do wielu lokatorów. (r)

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 15 fen. Drobne 10 fen. za wyraz, 1 wiersz w kronice — 1 RM., matrymonialne — 20 fen. za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych—15 f., poszukującym pracy 50 proc. rabatu. Lekarze — 2 RM., Akuszerki — 1 RM. Nekrologi do 100 m/m 15 fen., wyżej 20 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.
W niedziele i dnie świąteczne ogłoszenia o 50% droższe.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie — Wydawca-redaktor: Czesław Ancerewicz.